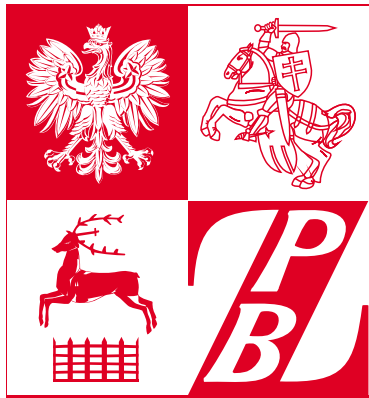




Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

czerwiec 2011 r. Nr 5 (58)

Ostatnia ofiara Łukaszenki



Związek Polaków na Białorusi organizuje obchody Nocy Świętojańskiej nieprzerwanie od blisko 15 lat

Noc Świętojańska

W sobotni wieczór, 25 czerwca, nad brzegiem Kanału Augustowskiego w pięknej scenerii Polacy z Grodna oraz okolicznych miejscowości tradycyjnie obchodzili Noc Świętojańską. Były ognie sobótkowe, była też fajna zabawa, nie zabrakło również wianków.

W Polsce obchody świętojańskie są najczęściej nazywane Sobótką, od ogni obrzędowych palonych tej nocy i zwanych sobótkami. A także Nocą Świętojańską, bo patronem tych obchodów Kościół uczynił św. Jana Chrzciciela. U wschodnich Słowian bardziej popularna jest nazwa Noc Kupalska, która prawdopodobnie pochodzi od imienia pogańskiego bożka Kupały, patrona miłości i urodzaju, lub od imienia św. Jana Chrzciciela, który na Rusi był nazywany Iwanem Kupałą, bo chrzczył ludzi zanurzając w «kupeli».

Woda symbolizuje oczyszczenie i nadzieję. Jan Chciiciel właśnie zanurzając w wodzie oczyszczał ludzi z grzechów, dając im nadzieję na życie wieczne. Mogliśmy przynajmniej jeden dzień odpocząć i oderwać się od trudnej i nieprzyjemnej rzeczywistości, która nas otacza. Było to swego rodzaju oczyszczenie od przykrych myśli, które towarzyszą nam od wielu tygodni. Myśli o kryzysie, walucie, o wolności, o losie

Andrzeja Poczobuta. Uśmiechy na twarzach uczestników Nocy Świętojańskiej i radość z możliwości obcowania z przyjaznymi osobami w języku ojczystym. Jednocześnie dawało nadzieję na to, że wszystko to, co kojarzy się nam z ciemną, straszną nocą, wkrótce przemienie i nastąpi piękny poranek, oświetlony ciepłymi promieniami słońca.

Ogień sobótkowych ognisk oznacza miłość i szczęście rodzinne, a tego wieczoru byliśmy jak jedna wielka rodzina. Niedgdyś wierzone, że skakanie przez ognisko sobótkowe oczyszcza i niszczy wszelkie pokusy zła.

Związek Polaków na Białorusi obchody Nocy Świętojańskiej organizuje od 1997 roku. A inspiracją dla członków grodzieńskiego oddziału miejskiego stały się wspomnienia kilku grodnianek o tym, jakie wspaniałe imprezy organizowano «za polskim czasem». Pierwsze spotkania świętojańskie odbywały się na terenie miasta, nad brzegiem Niemna. Przez to nie było problemu z dotarciem na imprezę dla wszystkich, kto miał chęć bawić się w dobrym polskojęzycznym towarzystwie. Obecnie, mimo wielu trudności, Polacy z Grodna starają się zachować tradycję i wspomniana impreza jest temu potwierdzeniem, ponieważ nad Kanałem Augustowskim bawilo się kilkadziesiąt osób.

Zabawę i tradycyjne pisy wokół ogniska poprzedził występ zespołów,

które swym śpiewem wprowadziły zebranych w nastrój nocy sobótkowej. Jako pierwsze wystąpiło trio «Odrodzenie» z Wasiliszek. Panie zaśpiewały kilka piosenek ludowych, nawiązujących do tradycji sobótkowej. Następnie publiczność oklaskiwała występ lubianego przez grodzieńskich Polaków chóru «Głos znad Niemna», który zaprezentował zarówno pieśni ludowe, jak i bardziej współczesne popularne. Nie wiadomo, czy było to zamierzeniem reżyserów widowiska, ale akcja stopniowo narastała, gdyż widzowie ujrzeli barwny korowód młodzieżowego zespołu «Chabry». Kulminacją części artystycznej był urzekający obrzęd świętojański w wykonaniu tancerzy zespołu. Jeszcze przez kilka godzin członkowie ZPB i ich goście świetnie się bawili tańcząc, spacerując nad kanałem i rozmawiając w miłym towarzystwie.

Przez wiele wieków pogańska tradycja była tępiona przez Kościół, jednak przetrwała do dnia dzisiejszego. Chociaż współcześni Noc Kupały traktują już tylko jako świetną zabawę, zapominając o prądach wierzeniach. Nawet w czasach, gdy biskupi i królowie polscy zakazywali palenia ognisk sobótkowych, tradycja ta miała swoich zwolenników, również wśród ludzi wykształconych i światłych. Starodawnym słowiańskim zwyczajem

zachwycał się na przykład mistrz z Czarnolasu Jan Kochanowski, który poświęcił mu swój wielki poemat «Pieśń świętojańska o Sobótce». Opisuje w nim urodę nocy świętojańskiej, blask ognia i pisy dziewic.

Z poszukiwania kwiatu paproci zrezygnowano, gdyż uczestnicy zabawy nie mogli zostać nad brzegiem kanału aż do północy. Poza tym według legendy, aby się ustrzec czarów i diabłów, udając się na poszukiwanie kwiatu paproci należało się rozebrać do naga, przepasać się zielem bylicy, trzymać w ręku Pismo Święte. W dzisiejszych czasach jest to dość kłopotliwe, a i przez niektóre osoby mogłoby być potraktowane jako drobne chuligaństwo. Więc organizatorzy ograniczyli się do sprawdzenia wiedzy na ten temat uczestników imprezy.

Najważniejszym obrzędem Nocy Świętojańskiej, zachowanym do naszych czasów, jest puszczanie wianków na wodę. Dziewczyny na wydaniu z zespołu «Chabry» tego wieczoru również puściły wianki na wody Kanału Augustowskiego i bacznie obserwowały, wraz z pozostałymi uczestnikami zabawy, jak odpływają od brzegu i są niesione przez prąd w dal. Jeżeli wianek szybko odpłynie od brzegu i równo popłynie rzeką, to wróżyło, że dziewczyna szybko wyjdzie za mąż i czeka ją długie oraz szczęśliwe życie.

Ciąg dalszy na str.4

Białoruska milicja pobiła dyplomatę

Szef MSZ Szwecji Carl Bildt potępił reżim białoruski za przemoc wobec demonstrantów i szwedzkiego dyplomaty. Do MSZ Białorusi złożono protest.

W czasie tzw. «milczącego protestu» w Mińsku białoruska milicja zatrzymała i pobiła szwedzkiego dyplomatę – Davida Emtestama. Władze szwedzkie złożyły w związku z tym wydarzeniem zdecydowany protest na ręce wezwanego do sztokholmskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych ambasadora Białorusi.

– Potępiamy aresztowania i przemoc białoruskiego reżimu wobec pokojowo zachowujących się demonstrantów. Zastosowano taką przemoc wobec szwedzkiego dyplomaty – stwierdza w pisemnym oświadczeniu minister spraw zagranicznych Szwecji Karl Bildt.

Szwedzki dyplomata wypełniał swoje zadania służbowe obserwując przebieg manifestacji. Zatrzymany przez funkcjonariuszy OMON został pobity, otrzymując szereg ciosów w różne części ciała. Uwolniono go po pewnym czasie, gdy zdołał wyjaśnić, iż chroni go immunitet dyplomatyczny.

WK

Ambasada RP w Mińsku zdziwiona procesem Poczobuta

Ambasador RP na Białorusi Leszek Szerepka podczas spotkania z dziennikarzami powiedział, że nie rozumie, dlaczego sprawa w sądzie trwa tak długo.

Leszek Szerepka podkreślił, że polska dyplomacja w sprawie Poczobuta jest w szczególnej sytuacji, gdyż jest on obywatelem Białorusi. – Tylko my zawsze zwracamy uwagę stronie białoruskiej, że jest to wybitny działacz mniejszości polskiej tutaj i człowiek, który pracował dla jednej z najbardziej wpływowych gazet polskich.

Szef polskiej placówki dyplomatycznej w Mińsku powiedział, że są też typowo techniczne, proceduralne zastrzeżenia odnośnie procesu. Chodzi między innymi o to, że trudno jest ustalić, w jaki sposób białoruscy eksperci, którzy analizowali artykuły Poczobuta, mające rzekomo obrazić prezydenta, mogli dokładnie określić, na ile słowa, napisane po polsku, i kontekst zdań są obraźliwe.

IB

Wieści z oddziałów ZPB

Grodno

Od 2002 roku przy ZPB działa Koło Miłosierdzia pod kierownictwem Haliny Jakolcewicz. Dla dzieci, którymi opiekuje się koło, w dn. 5 czerwca br. w Grodnie zorganizowano spotkanie poświęcone Dniu Dziecka. Trzydzieścioro dzieci, które przybyły na spotkanie, pochodzą z wielodzietnych rodzin, są sierotami lub półsierotami z Grodna oraz innych miast i miejscowości Grodzieńszczyzny. Życzenia dzieciom złożyli Halina Jakolcewicz i ks. Andrzej Radziejewicz, kapelan Koła Miłosierdzia. Podobne spotkania są organizowane również na Boże Narodzenie, Wielkanoc. Niektóre dzieci wyjadą też na kolonie do Polski.

Baranowicze

Delegacja kierownictwa ZPB na czele z p.o. prezesa Anżelika Orechwo odwiedziła Baranowicze. Podczas wizyty kierownictwo Związku odbyło szereg spotkań, odwiedziło Dom Polski w celu wyjaśnienia sytuacji, jaka powstała po ostatnim zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Baranowickiego Oddziału ZPB.

Raduń

W dniach 4-5 czerwca Dział Kultury ZPB zorganizował w Raduniu warsztaty taneczne, które poprowadził Wiktor Baranowicz, kierownik zespołu tanecznego «Białe Skrzydła» z Mołodeczna. Uczestnicy raduńskich zespołów, działających przy ZPB, dzięki warsztatom mogli podnieść swój poziom artystyczny, poznać tajniki choreografii, zapytać doświadczonego kierownika o techniczne szczegóły niezbędne do poszerzenia swojej wiedzy na temat tańca.

Wilno

6 czerwca kierownictwo Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB odwiedziło Centrum

Kultury rejonu sołecznickiego na Litwie w celu omówienia możliwych kierunków współpracy. Na spotkaniu z dyrektorem Centrum Kultury Grażyną Zaborowską oprócz prezesa TPP przy ZPB Stanisława Kiczki obecny był również członek kierownictwa Dolnośląskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» prof. Zdzisław J. Winnicki. Dlatego temat współpracy nabral kształtu trzechstronnego.

Oprócz ustalenia terminów konkretnych imprez, które zostaną zrealizowane w Sołecznikach z udziałem malarzy z Białorusi, omówiono również współpracę z Wrocławiem. M.in. jeszcze w tym roku na Dolny Śląsk ma trafić wystawa malarzy, członków TPP przy ZPB.

Lida-Iwie

W połowie drogi między Lidą a Iwiami zebrali się członkowie Związku z tych miejscowości, żeby wspólnie się bawić na imprezie integracyjnej. Około 70 osób zjechało nad brzeg urokliwej rzeczki Gawia. Imprezę swym występem uświetcił zespół «Karolinka» z Iwieńca. Po wspaniałym występie zespołu działacze bawili się wspólnie przy ognisku aż do późnego wieczora.

Grodno

Podczas półkolonii w Szkole Polskiej w Grodnie, na wniosek Towarzystwa Twórców Ludowych przy ZPB dla grupy dzieci w wieku 10-12 lat zostały zorganizowane warsztaty plecionkarstwa ze słomy. Warsztaty trwały dwa dni i były prowadzone przez Eugenię i Mariannę Kuźmickie, członkinie TTL przy ZPB. Celem tego spotkania było zainteresowanie dzieci sztuką ludową w postaci plecionkarstwa ze słomy oraz przybliżenie im tradycji i kultury polskiej. Warsztatom towarzyszyła świetna zabawa oraz przyjazna atmosfera. Najbardziej uzdolnieni uczestnicy warsztatów zgłosili chęć kontynuacji takich zajęć.

Przygotowali IB, IW, IE

Dzień Dziecka w Mińsku

W środę 1 czerwca odbyły się już tradycyjne obchody Dnia Dziecka, organizowane przez Miński Oddział ZPB wspólnie z proboszczem kościoła Św. Szymona i Heleny ks. Władysławem Zawalniukiem.

Podczas uroczystej Mszy św. w intencji wszystkich dzieci pięknie zaśpiewały chóry «Głos Duszy» (kierownik Tatiana Gażewska) i «Archanioł» (kierownik Helena Abramowicz). Po mszy w sali teatralnej zebrało się sporo dzieci i rodziców. Obecni byli również prezes Mińskiego Oddziału ZPB Helena Marczukiewicz, Kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Mińsku Marek Martinek oraz konsul RP w Mińsku Beata Ożanna.

Podczas bardzo ciekawego, co odznaczyli wszyscy, koncertu występowały wyłącznie dzieci. Zespół instrumentalny ludowych, chóry «Hosanna» i «Symonki» widzowie już znają. A duet rodzinny Ani i Stanisława Kondratiewych z piosenką «Kraj ojczysty» i bardzo utalentowany Eugeniusz Jarmolenko z wierszem Jana Brzechwy «Leń» byli na tej scenie po raz pierwszy. Michalina Sańko grała na domrze,



Uczniowie Szkoły Społecznej Języka Polskiego przy ZPB przedstawiają wiersz Jana Brzechwy «Katar»

Janusz Ostrożyński – jazz na fortepianie. Jak zawsze dzieci zaczęły tańczyć pod piosenki zespołu «Jaskółki» (kierownik Natalia Krywoszejewa). Uczennice Szkoły Społecznej Języka Polskiego przy ZPB Jana Pacuk i Karyna Nikulina recytowały wiersze o mamie, Paulina Leonik i Jan Filipowicz – o Ojczyźnie, Kasia Kalenik i Michalina Sańko – o żyrafie u fotografa. Razem uczniowie przedstawili wiersze Jana Brzechwy «Katar» i Juliana Tuwima «Warzywa».

Na zakończenie były inscenizacja wiersza o lecie i wspólne śpiewanie piosenki «Oto jest dzień». Koncert prowadzili uczniowie szkoły ZPB Mikołaj Berdziajew oraz Natalia Bondar. Wszystkie dzieci dostały prezenty od Wydziału Konsularnego RP. Po koncercie odbyły się występy tancerzy, konkurs rysunków dzieci oraz tradycyjny, i tak uwielbiany przez najmłodszych, słodki poczęstunek.

Paulina JUCKIEWICZ



Ks. Andrzej Radziejewicz oraz p.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo (po prawej) na spotkaniu Klubu Inteligencji Polskiej

ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Słowa szczerego żalu i wyrazy głębokiego współczucia
Terese Adamowicz z powodu odejścia do Domu Ojca Niebieskiego



MATKI

Była wspaniałym człowiekiem, pełnym pogody ducha i optymizmu.
Pokój Jej duszy.

Zarząd Główny ZPB
Redakcja «Głosu znad Niemna»

Wyrazy szczerego żalu z powodu śmierci



śp. HONORATY JAROCKIEJ

członkini ZPB od samego początku,
aktywnej działaczki, oddanej sprawie polskiej,
rodzinie oraz bliskim składa

Miejski Oddział ZPB w Grodnie
Redakcja «Głosu znad Niemna»

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci



MAMY

Walentynie Szyłko oraz całej jej rodzinie składają

Zarząd Oddziału ZPB w Raduniu
Zespół «Przyjaciółka»

Rozmowa o wiecznych wartościach

Skończył się rok szkolny i zaczęły się wakacje, lecz nie wpłynęło to na zainteresowanie spotkaniami Klubu Inteligencji Polskiej. 2 czerwca po raz kolejny na posiedzenie Klubu licznie się stawili nauczyciele, nawet z odległych od Grodna miejscowości.

Temat spotkania był dla pedagogów niezmiennie ciekawy i wręcz uniwersalny – wychowanie dzieci i młodzieży. Lekcję o chrześcijańskim wychowaniu wygłosił ksiądz Andrzej Radziejewicz. Swą obecnością spotkanie zaszczylicili również p.o. prezesa Związku Polaków Anżelika Orechwo i Konsul Generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz.

Pewne profesje nie są zawodami w ścisłym znaczeniu tego słowa, lecz powołaniem. Ciężko sobie wyobrazić bez powołania nie tylko dobrego księdza, ale też nauczyciela czy lekarza.

Szkola ma za zadanie nie tylko kształcenie umysłu, ale też moralności. Na wychowanie młodzieży zwracał uwagę, jeszcze w 1929 roku, papież Pius XI w swej encyklice. Zmieniają

się metody, ale cel zawsze jest ten sam – dążenie ku dobru. Jest to zadanie dla rodziny, szkoły i Kościoła. Wychowanie chrześcijańskie od 2 tysięcy lat jest podstawą wychowania w sensie ogólnym, ponieważ odkrywa i rozwija lepsze strony człowieka. Jedną z najważniejszych misji Kościoła jest misja nauczycielska, potwierdzeniem tej tezy mogą być na przykład uczniowie Chrystusa, którzy wyruszyli w świat, aby nauczać.

Będąc jeszcze biskupem krakowskim Karol Wojtyła zwracał uwagę na to, że w pracy pedagogicznej najważniejszym zadaniem jest odkryć bogactwo wewnętrzne ucznia. Niemniej ważna jest sprawiedliwość wychowania – nie dzielić dzieci, oddanych pod opiekę, na gorszych i lepszych. Bo przecież nie chodzi tylko o przekazanie wiedzy, nauczyciel powinien być przykładem moralnym. Przekazywanie prawdy młodym również ma ogromną wartość. Chociaż nieraz pedagogzy muszą pracować w bardzo trudnych politycznych warunkach, nie powinni zapominać o głoszeniu prawdy. Integrując swe wysiłki rodzina, szkoła i Kościół mogą przekazać kolejnym pokoleniom naj-

bardziej cenne wartości i osiągnąć najlepszy wynik w wychowaniu dzieci.

Po ogłoszonym referacie zawiązała się gorąca dyskusja o miejscu i roli religii w szkole. Stopniowo przerodziła się ona w rozmowę o języku polskim w Kościele i rodzinie. Uczestnicy spotkania zgodnie zaznaczali negatywne tendencje w kwestiach dotyczących wychowania dzieci. Bierność rodziców można tłumaczyć schedą po ZSRR, gdy państwo próbowało przejąć rolę wychowawczą. Rodzice w pogoni «za chlebem» zrzucają obowiązek wychowania latorośli na szkołę i niestety państwa totalitarne często wykorzystują taką możliwość, aby ukształtować bierno i posłuszne społeczeństwo.

Na zakończenie p.o. prezesa Związku Polaków Anżelika Orechwo i Konsul Generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz odpowiedzieli na nurtujące nauczycieli pytania: o koloniach, egzaminach na uczelnie polskie, o podręcznikach itd. Anżelika Orechwo opowiedziała również o planowanych w najbliższym czasie przedsięwzięciach organizacji.

Irena EJSMONT

Rada Naczelna w Grodnie

W sobotę 18 czerwca w Grodnie odbyło się poszerzone posiedzenie Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi, na które licznie przybyli działacze z terenu, w tym również prezesi nowopowstałych oddziałów organizacji.

Pierwszym tematem, który omówiono na czerwcowym posiedzeniu Rady Naczelnej ZPB, była sprawa Andrzeja Poczubuta, który jest korespondentem własnym «Gazety Wyborczej» na Białorusi oraz prezesem Rady Naczelnej ZPB. Pełniąc obowiązki prezesa Związku Polaków na Białorusi Anżelika Orechwo szczegółowo poinformowała zebranych o tym, na jakim etapie jest obecnie sprawa Andrzeja Poczubuta.

– Obecnie najważniejszą sprawą jest proces Andrzeja Poczubuta, który od początku kwietnia przebywa w areszcie śledczym. Wszyscy o sprawie wiedzą, ale warto w skrócie przedstawić, jakie działania my, jako organizacja, podejmowaliśmy, żeby jego obronić. Sąd Andrzeja Poczubuta i w ogóle ta sprawa jest ciągle nagłaśniana. Proces rozpoczął się 14 czerwca, był kontynuowany 17 czerwca i teraz został po raz kolejny przeniesiony. Podczas wszystkich dni procesu działacze Związku Polaków na Białorusi z Grodna, ale też z innych miejscowości, nawet tych dość oddalonych, przyjeżdżali pod sąd, aby wyrazić swą solidarność z Andrzejem. Niestety brakuje informacji, ponieważ proces odbywa się za zamkniętymi drzwiami, a adwokaci nie mogą wypowiadać się na ten temat. Na salę rozpraw nie pozwolono wejść ani nikomu z rodziny, ani dziennikarzom. Wszystko się robi po to, aby mieliśmy jak najmniej informacji. Milicjanci nie pozwolili nawet zobaczyć Andrzeja, gdy był przeprowadzany do budynku sądu, zastawiali samochodami, utrudniali kontakt z nim na wszelkie sposoby – powiedziała Anżelika Orechwo.

Wygląda na to, że władze świadomie przeciągają proces. Tak już pierwszego dnia procesu prokurator zapowiedział, że będzie musiał wprowadzić zmiany w akt oskarżenia. Zmiana zaś miała charakter czysto kosmetyczny – prokurator po prostu przerobił akt oskarżenia, dodając do niego szczegółowy opis, rzekomych «oszczerstw», których miał się dopuścić Andrzej Poczubut. Natomiast artykuły, z których jest oskarżany Andrzej, zostały te same.

Anżelika Orechwo wspomniała również o tym, jak ważna jest solidarność z tymi, którzy znaleźli się w potrzebie. Z Andrzejem Poczubutem i jego rodziną w tak trudnych chwilach solidaryzuje się wielu działaczy Związku i kolegów z niezależnych mediów białoruskich.

Kierownictwo ZPB jest w stałym kontakcie z rodziną Andrzeja Poczubuta, starając się wspierać ją na wszel-



Na posiedzenie Rady Naczelnej licznie przybyli prezesi większości nowopowstałych oddziałów

kich możliwych sposobów. Między innymi została przeprowadzona zbiórka pieniędzy dla żony Andrzeja, która wychowuje dwójkę dzieci. Akcja jest bezterminowa, więc poszczególne oddziały nadal przekazują pomoc materialną.

Dla Andrzeja jest ważne również to, że została zorganizowana akcja wysyłania kartek. Jest wdzięczny za przysyłane listy i kartki, których dostaje bardzo dużo nie tylko z Białorusi, ale też z Polski. Jeżeli ktoś chce podtrzymać go na duchu, to można do niego napisać kilka słów.

Możliwości ZPB są ograniczone, jednak mimo tego Związek robi wszystko, aby wyrazić swą solidarność, pokazać władzom, że Andrzej Poczubut nie jest sam, a organizacja będzie konsekwentnie bronić każdego jej członka, gdyż o sile Związki stanowi właśnie jedność i solidarność.

Anżelika Orechwo opowiedziała również o szeregu spotkań, które odbyła z polskimi politykami i przedstawicielami różnych instytucji w Polsce. Podczas wszystkich spotkań była poruszana sprawa uwięzienia prezesa Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi Andrzeja Poczubuta.

– Stale prowadzimy rozmowy na temat tego, w jaki sposób Andrzeja podtrzymać i co powinniśmy uczynić, aby jego uwolnić. Byliśmy w Polsce i rozmawialiśmy w różnych instytucjach: w MSZ, w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, w Stowarzyszeniu «Wspólnota Polska», Fundacji «Wolność i Demokracja» o sprawie Poczubuta. W Polsce i Unii Europejskiej jest głośno o sprawie Andrzeja Poczubuta. Już w pierwszych dniach po jego aresztowaniu wielu znanych polityków europejskich wypowiedziało się w tej kwestii. Wyrażali solidarność z Andrzejem i zapowiadali, że będą domagać się jego uwolnienia. Polscy parlamentarzyści zapowiedzieli, że w przypadku skazania polskiego dziennikarza przez władze białoruskie, będą przyjęte rezolucje w tej sprawie. Jeszcze wcześniej ponad czterdziestu redaktorów naczelnych i dziennikarzy polskich pism podpisało apel, w którym wyrażają sprzeciw aresztowaniu Andrzeja i domagają się jego natychmiastowego uwolnienia. W przeddzień procesu Fundacja «Wolność i Demokracja» umieściła na przejściach granicznych i w niektórych miastach billboardy ze zdjęciem Andrzeja o treści: «Łukaszenko uwolnij Andrze-

ja Poczubuta». Ta sprawa w Polsce jest stale nagłaśniana – podkreśliła Anżelika Orechwo.

Wiceprezes Mieczysław Jaśkiewicz przedstawił prezesów nowych oddziałów organizacji i opowiedział o tych przedsięwzięciach, które udało się zrealizować w ostatnim czasie w tych oddziałach oraz w oddziale grodzieńskim. O swoich projektach opowiedzieli również przedstawiciele z Brześcia i Mińska.

Następnie Anżelika Orechwo złożyła sprawozdanie z działalności za okres od lutego do czerwca br. oraz nakreśliła plany na najbliższe miesiące, do końca roku. Sporo czasu poświęcono kwestii nauczania języka polskiego i problemom, z którymi spotykają się nauczyciele.

– Będąc w Warszawie rozmawialiśmy nie tylko o Andrzej Poczubucie, omawialiśmy również inne ważne sprawy: akcję «Lato z Polską», była poruszana kwestia naszych mediów. W kwietniu brałam udział w konferencji w Ostrudzie o szkolnictwie polskim, w której uczestniczyli przedstawiciele ponad 20 krajów. Wygłosiłam referat o stanie szkolnictwa polskiego na Białorusi. Niestety obecnie ta kwestia wygląda tak, że można powiedzieć, iż wracamy do stanu z lat 90-tych, gdy dopiero zaczynaliśmy uczyć języka polskiego. W tej chwili przeważającą formą nauki języka są fakultatywy. W niektórych miejscowościach sytuację ratują szkoły społeczne i szkoły parafialne. Musimy szukać możliwości wykładania języka polskiego w tych miejscowościach, gdzie są oddziały Związku. My ze swojej strony, jako kierownictwo ZPB, będziemy wspierać na wszelkie sposoby takie starania – zaznaczyła Anżelika Orechwo.

Mimo iż ze zrozumiałych przyczyn temat procesu Andrzeja Poczubuta był dominujący, na posiedzeniu Rady Naczelnej udało się przedyskutować i inne ważne sprawy, potwierdzić najważniejsze kierunki działania, po raz kolejny podkreślając, że działalność oświatowa i kulturowa jest podstawą funkcjonowania naszej organizacji. Posiedzenie Rady Naczelnej ZPB tradycyjnie zakończyło się odśpiewaniem «Roty».

Wiktor Kozłowski

O Związku Polaków na Białorusi raz jeszcze

W «Głosie znad Niemna na Uchodźstwie» Nr 10 (51) za 2010 rok ukazał się fragment wywiadu Aleksandra Łukaszenki dla «Rzeczpospolitej». W nim białoruski kierownik mówi między innymi o tym, że «[...] my nie mamy polskiej mniejszości, są natomiast etniczni Polacy, obywatele Białorusi». Tym samym po raz kolejny przeinacza fakty i nagina prawdę.

To, że jesteśmy «etnicznymi Polakami», zupełnie nie oznacza, że na Białorusi nie ma polskiej mniejszości. Wręcz odwrotnie! «Mniejszość narodowa – grupa ludzi, zamieszkująca obszar danego państwa, odróżniająca się od większości społeczeństwa językiem, kulturą, pochodzeniem etnicznym bądź religią. Mniejszość narodowa w odróż-

nieniu od mniejszości etnicznej posiada lub posiadała własne państwo, które zgodnie z funkcjonalną teorią powstania państwa jest najwyższą formą rozwoju grupy społecznej». Właśnie takie określenie części narodu, zamieszkającego w innym państwie jest powszechnie przyjęte w prawie międzynarodowym, jak również znajduje odzwierciedlenie w prawie krajowym – białoruskim – Ustawie «O mniejszościach narodowych w Republice Białoruś». Oczywiście faktem jest, że to, iż jesteśmy «etnicznymi Polakami» nie przeszkadza nam być «polską mniejszością». Na Białorusi istnieje dosyć liczna polska mniejszość. To są fakty.

Dalej Łukaszenko mówi o tym, że do «etnicznych Polaków» władze Białorusi odnoszą się z szacunkiem. Jednak szacunek ma wymiar nie tylko emocjonalny czy werbalny, ale musi się przejawiać w rzeczywistych czynach – to, jak szanują nas, przestrzegają naszych praw i ułatwiają nasze potrzeby i

problemy. Dotyczy to wszystkich szczebli władz państwa, w którym mieszkamy z jego kierownikiem na czele.

Jak więc wygląda ten deklarowany szacunek do «etnicznych Polaków» ze strony białoruskich władz? Czy państwo białoruskie zbudowało chociaż jedną polską szkołę za dwadzieścia lat odrodzenia polskiego języka? Czy wydano wszystkie potrzebne do nauki języka polskiego podręczniki, pomoce szkolne? Nie.

Najpierw Białoruś podobno była bardzo biedna i dlatego nie było państwa stać na to, żeby wspierać swoich obywateli pochodzenia polskiego. Teraz podobno mamy państwo zasobne, spore rezerwy złota oraz waluty, są budowane setki imponujących obiektów sportowych, wieżowców, szkół... Tylko na polską szkołę cały czas brakuje pieniędzy. Chyba nie tyle pieniędzy, ile woli politycznej – tego wspomnianego «szacunku», który choć tak często i

gorliwie deklarowany tak naprawdę nie ma pokrycia w rzeczywistości.

Chętnych uczyć się języka polskiego wciąż przybywa, a podręczników ciągle brakuje. Czy o tym musimy mówić w 21. roku nauki języka polskiego? O pomocach szkolnych nie ma sensu wspominać. To dopiero wierzchołek góry lodowej, tych wszystkich niezatwierdzonych problemów i potrzeb «etnicznych Polaków». Białoruskie władze wolą nas ignorować, natomiast my, Polacy, swoje obowiązki wobec państwa spełniamy sumiennie i rzetelnie.

Białoruski przywódca jest «kategorycznie przeciwny dzieleniu moich Polaków na... dobrych i złych, na Związek jeden i drugi». Ale nie od dzisiaj wiadomo, kto podzielił w Wołkowsku Związek Polaków na Białorusi. Za pomocą jakich metod to się odbyło i to jakie nagrody oraz wyróżnienia otrzymał za dzielenie – pisaliśmy o tym w

prasie Związkowej nie jeden raz.

To nie Polacy się podzielili, jak tę sytuację przedstawiają białoruskie oraz niektóre polskie media. W 2005 roku władze ZPB z nowo wybraną prezes Andżeliką Borys zapowiedziały na spotkaniu w Komitecie ds. Religii i Narodowości chęć rzetelnej i konkretnej rozmowy o potrzebach Polaków na Białorusi i ich realizacji. W odpowiedzi wybory zostały przez Ministerstwo Sprawiedliwości unieważnione, a Związek podzielony w Wołkowsku. Nowe «kierownictwo», naznaczone przez Administrację Prezydenta nie stawiało już trudnych, niechcianych dla władz pytań, a było przez nie w pełni kontrolowane i sterowane.

Aleksander Łukaszenko mówi o tym, że «nie chce, by Polacy stali się katalizatorem niepokoju na Białorusi». Ocenę tej wypowiedzi zostawmy czytelnikom.

Ciąg dalszy na str. 5



Zespół «Nadzieja» z Kopciówki

Biesiada w Mostach

Do jednego z ośrodków wypoczynkowych niedaleko Mostów 5 czerwca przybyli Polacy, członkowie ZPB, ze Strubnicy, Piasków, Rogoźnicy i Mostów. To spotkanie było pierwszym z szeregu zaplanowanych na lato przez Związek imprez organizowanych w terenie przez miejscowych działaczy i dla miejscowych działaczy.

Część oficjalna, jak i przystoi na

imprezę plenerową, trwała wyjątkowo krótko, bo zaledwie kilka zdań wygłosili do zebranych wiceprezes ZPB Mietek Jaśkiewicz i konsul w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie Jacek Doliwa. Chwilę później wszystkich bawił zespół «Nadzieja» z Kopciówki. Na początek zaśpiewali pieśni liryczne i nieco smutne, o Ojczyźnie, matce i ciężkiej pracy. Ale w repertuarze tego zespołu stanowczo przeważały piosenki wesołe, było kilka popularnych piosenek biesiadnych, nie zabrakło też pieśni o miłości. A wszystko to było przepla-

tane świetną konferansjerką i zartem. Uśmiechy na twarzach publiczności wywoływały również wesołe i żartobliwe piosenki zespołu ze Strubnicy.

Piękna pogoda i przyroda zachęcały do spaceru, ale większość osób świetnie się bawiła przy dużym wspólnym stole. Czas od czasu biesiadowanie przerywane było tańcami, gdyż zgromadzonym do tańca przygrywali bracia Sajkowscy. Jedną z ostatnich piosenek tego dnia – «Przeżyj to sam» – Sajkowscy zadeedykowali Andrzejowi Poczobutowi.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w Brześciu

1 czerwca 2011 r. , w gorący Międzynarodowy Dzień Dziecka nauczyciele, uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej im. I. Domeyki w Brześciu oraz ich rodzice spotkali się na dziedzińcu Konsulatu Generalnego RP, by podsumować miniony rok szkolny.

Uroczystość uświetniło wystąpienie Konsul Generalnej RP w Brześciu Anny Nowakowskiej i przybycie innych pracowników konsulatu oraz wiceprezesa ZPB do spraw kultury z Grodna – Renaty Dziemianczuk. Anna Nowakowska podziękowała nauczycielom i uczniom za całoroczną pracę nad poznawaniem zawiloci polskiej gramatyki i zdobywaniem wiedzy o Polsce. Życzyła wspaniałych, bo bardzo zasłużonych wakacji.

W trakcie uroczystości wręczono nagrody i dyplomy dla zwycięzców konkursów: plastycznych, wiedzy o Janie Pawle II, konkursu recytatorskiego oraz historycznego, poświęconego osobie W. Pileckiego. Dyplomami uho-

norowano także wyróżniających się w nauce uczniów.

Trzy najlepsze absolwentki tego roku szkolnego: L. Kowalowa, A. Darnopych i K. Pucykowicz dostały specjalne nagrody od Konsul Generalnej RP w Brześciu, doceniając ich pracę i zaangażowanie w życie szkoły. Wręczono także certyfikaty znajomości języka polskiego uczniom dwóch grup, którzy zakończyli już naukę.

Część oficjalna uroczystości przeplatana była popisami uczniów szkoły – laureatów licznych konkursów. Zebrani wysłuchali polskich wierszy oraz piosenek w pięknej interpretacji młodych wykonawców. Na zakończenie spotkania wspólnie odśpiewano «Rotę».

Pracowity rok szkolny 2010/2011 w Polskiej Szkole Społecznej im. I. Domeyki odchodzi pomału do historii. Teraz akcja letnia. By wakacje były udane, wypuszczono w górę przy radośnych okrzykach młodzieży kilkadziesiąt kolorowych baloników, co należy już do tradycji brzeskiej szkoły w ten pierwszy dzień wakacji.

WK



IE Uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej im. I. Domeyki w Brześciu

Noc Świętojańska

Ciąg dalszy ze str.1

Gorzej jednak, gdy wianek zapłącze się w roślinach wodnych, bo to znaczyło, że dziewczyna pozostanie w stanie panieńskim jeszcze przynajmniej przez rok. Mógłby w tej sytuacji poratować młodzieniec, który wyłowi wianek ukochanej. Co prawda tego wieczoru, dość zimnego jak na czerwiec, nie znalazło się takiego śmiałka. Zwyczaj ten, jak i pozostałe, jest obecnie tylko zabawą i nikt na poważnie nie traktuje wróżb.

Tak liczne zgromadzenie, około dwustu osób, nie mogło z oczywistych powodów biesiadować przy wspólnym stole. Dlatego ludzie rozbili się na mniejsze i większe grupki, żeby raczyć się smakołykami i wznosić toasty. W niektórych kompaniach toasty wznoszono za solenizantów, gdyż tego dnia w zabawie brało udział wielu Janów i Janeczek. Imię to, niegdyś bardzo popularne, odchodzi niestety w zapomnienie. Chociaż ostatnio popularnym staje się uwspółcześniona forma żeńska Jana. Było to niezwykle sympatyczne, że kilka osób naraz może obchodzić imieniny wśród swych przyjaciół. W ten oto sposób stało się to przywróceniem jeszcze jednej przedwojennej tradycji. Bowiem zanim na nasze tereny wkroczyli bolszewicy, zwyczajem było obchodzić właśnie imieniny – dzień św. patrona, a nie dzień, w którym się stajemy starsi o rok, co szczególnie w przypadku pań jest nie zawsze radosnym wydarzeniem.

– Mam na imię Janina i bardzo się cieszę, że od wielu lat mogę obchodzić swe imieniny w tak wspaniałym gronie – wśród swych rodaków, wśród



Trio «Odrodzenie» z Wasiliszek pięknie zaśpiewało piosenki ludowe

ludzi, których darzę sympatią. Życzę wszystkim Polakom, aby przyłączali się do nas, bo w naszym gronie jest wesoło i sympatycznie. To święto bardzo się różni od tych, które możemy obserwować w naszym mieście. Jest piękne, wspaniałe i rodzinne – podzieliła się swymi wrażeniami jedna z solenizantek Janina Kownurko.

– Ta impreza bardzo mi się podoba.

W ten sposób podtrzymywane są nasza polskość, tradycje i kultura. Tylko martwi to, że ciężko nam w obecnych warunkach to robić na większą skalę – Lucyna Wilniewicz, członek ZPB od 1990 roku.

– Moja radość jest przeplatana odrobiną nostalgii. Liczne obowiązkowo nie pozwalają mi zbyt często uczestniczyć w takich spotkaniach z Polakami. Na co

dzień, niestety, rozmawiam przeważnie po rosyjsku, bo właśnie takie rosyjskojęzyczne mam otoczenie. A dziś mogę nie tylko posłuchać pięknych piosenek polskich, ale też porozmawiać w języku ojczystym. Czuję wolność i swobodę, jak w piosence, co przed chwilą brzmiała – powiedziała Czesława Ostrowska.

– Nawet nie mogłem sobie wyobra-

zić, że tak może być. Dużo ludzi przyjechało i nawet z daleka, tak jak my. Jest miła atmosfera, dobra pogoda i fajne polskie piosenki, które przypominają mojemu pokoleniu młode lata. Dawno czegoś takiego nie widziałem, jak dzisiejszy obrzęd świętojański. Żeby nie Związek Polaków, to być może i nie miałbym już takiej możliwości, bo nic by nie było, zaginęłyby nasze prastare tradycje. Mam nadzieję, że i nam w naszych stronach (rejon mostowski) uda się z czasem zrobić podobną zabawę. Chociaż na razie brakuje nam ludzi, którzy mogliby poprowadzić za sobą ludzi, ukierunkować – powiedział prezes oddziału ZPB w Rogoźnicy Henryk Konopko.

– Super, przyjemnie, spokojniutko, bez problemów. Tradycja musi trwać, żeby ludzie nie zapominali, czym jest polskość, skąd nasze korzenie. Mieszkamy na swojej ziemi i nie powinniśmy zapominać odwiecznych tradycji swoich przadków i dziadów. Musimy je zachować i przekazać swoim dzieciom – stwierdził Antoni Kojta.

W urokliwym miejscu, na samym brzegu Kanału Augustowskiego przy dźwiękach polskiej muzyki bawili się tego wieczora przedstawiciele kilku pokoleń miejscowych Polaków, członków ZPB oraz ich goście. Tańce, spacer nad kanałem, rozmowy w przyjaznym towarzystwie, wszystko to dostarczyło pozytywnych emocji, których tak brakuje na co dzień. Tegoroczne obchody Nocy Świętojańskiej były jedną z najbardziej udanych imprez Związku.

Irena EJSFONT

O Związku Polaków na Białorusi raz jeszcze

Ciąg dalszy ze str.3

Aleksander Łukaszenko jest jednak święcie przekonany do swoich racji. Otóż okazuje się, że według niego, wszystkiemu winna jest Andżelika Borys. Przypomnijmy zaledwie dwa cytaty Aleksandra Grigorjewicza: «Kierownictwo Związku Polaków na Białorusi zajęło się polityką, a nie kulturą czy religią... Oni faktycznie stali się opozycyjną siłą polityczną», «Borys ze swymi ludźmi działała bardzo niewłaściwie. Szkodziła naszym Polakom... My organizacje białoruskiej mniejszości w Polsce mówimy, by się nie mieszała do polityki. Związek pod kierownictwem Borys chciał zostać partią polityczną. Z pozycji stowarzyszenia społeczno-kulturalnego zajmować się działalnością polityczną, czego próbowali także niektórzy duchowni, a to jest nie do przyjęcia».

Warto zaznaczyć, że państwo prowadzi politykę w tym w dziedzinach kultury, oświaty, mniejszości narodowych, religii itd. Jeżeli zaś państwo prowadzi niewłaściwą politykę narodowościową, religijną, to wtedy mają problemy i Polacy, i inne narodowości, i duchowni.

W przywołanej wypowiedzi Aleksander Łukaszenko mówi o tym, że w Polsce jest mniejszość białoruska. Jednocześnie sam odmawia prawa na istnienie na Białorusi mniejszości polskiej! Białoruska mniejszość w Polsce realizując swoje prawa polityczne wybrała do Sejmu RP III kadencji prezesa swego stowarzyszenia Jana Syczewskiego. Oprócz tego, że jest on wieloletnim prezesem Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, to od roku 2002 pełni funkcję radnego sejmiku podlaskiego. Nikt do niego nie ma pretensji, mimo iż otwarcie on sympatyzuje Łukaszenko i współpracuje z władzami Białorusi, bo przecież jest obywatelem RP i może bez ograni-



To tzw. zjazd w Wołkowysku w 2006 r., zorganizowany i przeprowadzony pod dyktando białoruskich władz, faktycznie podzielił organizację

czeń korzystać ze swoich praw. A gdzie jest nasz polski, ze Związku Polaków na Białorusi, poseł do Parlamentu białoruskiego?

Andżelika Borys legalnie kierowała ZPB przez niespełna miesiąc pomiędzy rządami Kruczkowskiego i Łuczniaka. Więc jak ona jako prezes Związku mogła zajmować się działalnością polityczną, o której propaganda łukaszenkowska opowiada już latami? Nawet jakby chciała i uprawiała tę politykę, to przecież na Białorusi działalność polityczną nie jest sprzeczna z prawem i każdy obywatel (przynajmniej w teorii) może korzystać jak z biernego tak i z czynnego prawa wyborczego. Stanisław Siemaszko jest kierownikiem grodzieńskiego oddziału Republikańskiej Partii Pracy i Sprawiedliwości, ale do

nego białoruskie władze nie zgłaszają jakoś pretensji o «upolitycznienie» oraz «uprawianie polityki». Co to jeśli nie podwójne standardy w najgorszej z możliwych postaci?

Za caratu uczestników powstań antyrosyjskich nazywano «buntowczykami» i «miałieżnikami». W 1939 roku żołnierzy polskich, walczących z niemieckim faszyzmem w rozkazach dowództwa radzieckiego, nazywano «bandytami». Naziści żołnierzy Armii Krajowej, walczących z nimi, nazywali «polnische banditen», a po wojnie NKWD-iści znów nazywali ich «bandytami». I są bandytami do dzisiaj. Wciąż nie zrehabilitowani. Mimo wieloletnich zabiegów ZPB u najwyższych władz Białorusi, w tym i u głowy państwa. O jakim więc szacunku, o jakich

prawach i jakiej sprawiedliwości wobec «etnicznych Polaków» mowa?

W dzisiejszych czasach radzieckie czy niemieckie określenie Polaków nie może już z pewnych powodów być używane. Dlatego oskarża się nas o uprawianie polityki, w tym i duchownych – katolickich księży. Znamy te metody i nie możemy ich przyjąć ani zaakceptować. Żaden ksiądz nie został za swoją działalność polityczną na mocy decyzji sądu skazany. Księża – obywatele Polski – byli wydani z kraju, nie przedłużano im pozwoleń, wiz itd. Ale nie ma to nic do polityki, powody nieprzedłużenia wiz dobrze znamy – najważniejszy z nich to to, że byli Polakami! Pisano o tym wielokrotnie m.in. w prasie ZPB.

Warto w tym kontekście przypo-

mnąć przysłowie biblijne o tym, że w oku brata widzimy źdźbło, w swoim natomiast, nie widzimy belki. Z jednej strony białoruskie władze wielokrotnie oskarżały księży katolickich o «zajmowanie się polityką». Z drugiej natomiast na wszelkie sposoby nie chciały dostrzec fachowego polityka prawosławnego i to nie było jakiegoś, bo zwierzchnika Cerkwi prawosławnej metropolity Filareta, zasiadającego swego czasu w ławach Rady Najwyższej Białorusi. Tak to jest na dzisiejszej Białorusi z tymi oskarżeniami o działalność polityczną.

Wielokrotnie Łukaszenko powtarzał, że «mamy jedno prawo dla wszystkich». Tak jest, mamy jedno prawo. Szkoda, że z realizacją tego prawa jest różnie, a zwykle to się dzieje według przysłowia: «kto lew, kot i paw».

Swego czasu podczas kolejnego spotkania z przedstawicielami ZPB pewien wysoko postawiony urzędnik z Komitetu ds. Religii i Narodowości szczerze wyjaśnił, o co w tym wszystkim chodzi: prawo prawem, ale istnieje jeszcze polityka państwa. Miał na myśli, oczywiście, politykę narodowościową państwa. Właśnie tu trzeba doszukiwać się przyczyny dzisiejszego stanu rzeczy w Związku Polaków na Białorusi. Działacze ZPB zaś naiwnie myśleli, że władze będą respektowały własne ustawy i postanowienia, że prym będzie wiodło prawo, a nie ideologia.

Na dzień dzisiejszy sytuacja ZPB pozostaje bez zmian i nie wygląda na to, żeby w najbliższej perspektywie coś tutaj miało się zmienić. Pozostaje jedynie mieć nadzieję, że za dwa lata, kiedy ma się odbyć kolejny zjazd organizacji, sytuacja na Białorusi ulegnie poprawie i my, «etniczni Polacy», w końcu będziemy mogli korzystać z pełni praw na równi z resztą obywateli naszego państwa.

Józef BACZYŃSKI

>> TEGO NIE POKAZĄ W «БТ»

TERAZ JESZCZE WIĘCEJ ŚWIEŻYCH WIADOMOŚCI
«ОБ'ЄКТЫВ»
 12:00 | 17:00 | 19:30 | **GŁÓWNE WYDANIE ZAWSZE O 21:00**



АБ'ЄКТЫВ

ZERO PROPAGANDY. TYLKO NIEZALEŻNA INFORMACJA

Oglądaj bezpłatnie z satelity ASTRA 4A
 oraz na www.belsat.eu

БЕЛСАТ tv

BELSAT

BEZKOMPROMISOWA PUBLICYSTYKA
 nowy talk-show **«Двух на двух»**



ЛУДСКІЕ ОБЛИЧЫ «ПЛАЦУ»
 dokumentalna seria **«Ściana»**



ASTRA 4A (dawny Sirius)
 pozycja 5 st. E | polaryzacja H | częstotliwość 12 380 MHz

www.belsat.eu

Unia Europejska wprowadziła sankcje wobec oficjalnego Mińska

W odpowiedzi na rosnące represje na Białorusi, UE zdecydowała o zamrożeniu aktywów trzech firm finansujących reżim Alaksandra Łukaszenki i objęciu kolejnych czterech osób zakazem wizowym, w tym biznesmena i doradcy prezydenta Władimira Pieftijewa.

Decyzję w sprawie wprowadzenia nowych sankcji podjęli obradujący w Luksemburgu pod koniec czerwca szefowie dyplomacji państw UE, mimo sporego początkowo sprzeciwu Włoch wspieranych przez grupę mniejszych państw, w tym Łotwę i Litwę.

Ponadto ministrowie zaapelowali o zaniechanie represji wobec przedstawicieli opozycji i wolnych mediów, wymieniając w przyjętej deklaracji nazwisko dziennikarza Andrzeja Poczobuta.

Zamrożenie aktywów dotyczy produkującej broń firmy «Biełtiecheksport», która handlowała m.in. z reżimem libijskiego przywódcy Muammara Kaddafiego i komunistyczną Koreą Północną, a także firmy hazardowej «Sport-Pari» oraz telekomunikacyjnego przedsiębiorstwa «BT Tielekomunikacyi». Firma «BT Tielekomunikacyi» jest sponsorem generalnym Pre-



W ubiegłym roku ukraińska gazeta «Dzielo» oceniła majątek Władimira Pieftijewa na ponad 1mlrd USD

zydenckiego Klubu Sportowego, którym kieruje syn Aleksandra Łukaszenki – Dymitra. Z kolei kierowany przez Dymitra Łukaszenkę Klub jest jednym z założycieli «Sport-Pari».

Kierownikiem «Biełtiecheksportu» jest białoruski biznesmen i gospodarczy doradca Aleksandra Łukaszenki, Władimir Pieftijew. W 2010 roku przez magazyn «Forbes» został uznany za drugiego po Łukaszence najbogatszego człowieka Białorusi. Teraz Pieftijew został dopisany do listy prawie 200 nazwisk listy osób, objętych sankcjami

zakazu wizowego i zamrożenia aktywów. Ponadto do listy dopisano jednego sędziego i dwóch prokuratorów.

Kilka państw chciało, by sankcje gospodarcze dotyczyły tylko firmy zbrojeniowej. Za sankcjami wobec wszystkich trzech firm była zdecydowana większość; najbardziej naciskały Polska, Niemcy i Wielka Brytania – ujawniły uczestniczące w posiedzeniu źródła w Radzie UE. Po debacie szefowa unijnej dyplomacji Catherine Ashton zaproponowała, by sankcjami objąć wszystkie trzy firmy, uzasadniając, że

jest już w tej sprawie gotowy projekt prawny, a większość państw jest zdecydowanie za. Żaden kraj nie zgłosił weta.

Włochy były od początku przeciwne sankcjonowaniu firmy hazardowej oraz telekomunikacyjnej, gdyż jak powiedział źródła dyplomatyczne, w firmy te zainwestował włoski kapitał. Włochy od miesięcy blokowały nałożenie unijnych sankcji gospodarczych na Białoruś, do czego jest wymagana jednomyślność; ponadto utrzymują one kontakty z najwyższymi przedstawicielami tego kraju. Mimo ostrych represji powyborszych na Białorusi wobec opozycji i wolnych mediów, w czerwcu z wizytą w Rzymie był szef białoruskiej dyplomacji Siarhej Martynau.

W deklaracji, którą przyjęli ministrowie, UE kolejny raz wyraziła głębokie zaniepokojenie pogarszającą się sytuacją w dziedzinie praw człowieka i praworządności na Białorusi, potępiła zatrzymania, wyroki i kary na tle politycznym wobec przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego, mediów i opozycji. Jako przykład represji wobec mediów w deklaracji podano groźbę zamknięcia dwóch niezależnych gazet «Nasza Niwa» i «Narodnaja Wola», areszt Andrzeja Poczobuta oraz odebranie licencji rozgłośni radiowej «Auto-Radio».

IB

Polscy dziennikarze zatrzymani w Grodnie

15 czerwca białoruska milicja zatrzymała w Grodnie dziennikarkę radia TOK FM Agnieszkę Lichnerowicz i operatora TVP1 Borysa Czerniawskiego, który jest obywatelem Rosji. Oboje zostali wypuszczeni tylko po tym, jak na posterunek, gdzie byli przetrzymywani, przyjechało dwóch polskich konsuli z Grodna.

Dziennikarze na posterunku spędzili około dwóch godzin. Operator TVP musiał napisać oświadczenie, co robił w Grodnie, mimo iż posiada oficjalną akredytację. Natomiast dziennikarka TOK FM, również posiadająca akredytację białoruskiego MSZ, powiedziała milicjantom, że będzie rozmawiała tylko w obecności polskiego konsula.

Oboje zostali zatrzymani około godziny 19.00 na Placu Sowieckim w Grodnie, gdy obserwowali akcję białoruskiej opozycji, zorganizowaną poprzez internet. Borys Czerniawski filmował akcję, natomiast Agnieszka Lichnerowicz robiła zdjęcia aparatem fotograficznym.

– Chciałbym wyrazić solidarność z dziennikarzami zatrzymanymi na Białorusi. Dzisiaj na własnej skórze odczuwają, co to znaczy brak wolności na Białorusi – powiedział minister spraw zagranicznych RP Radosław Sikorski, komentując zatrzymanie dziennikarzy. – Domagam się od władz białoruskich wypuszczenia dziennikarzy tak, aby przynajmniej mogli opisywać standardy wymiaru sprawiedliwości, chociażby w odniesieniu do pana Andrzeja Poczobuta – zaznaczył w rozmowie z dziennikarzami Radosław Sikorski. Wyraził nadzieję, że władze białoruskie «pójdą po rozum do głowy». – Bo gdyby dziennikarze mieli być przetrzymywani dłużej, to by oznaczało, że reżim białoruski kopie sobie jeszcze



15 czerwca. Grodno. Plac Sowiecki obstawiony przez milicjantów oraz tajniaków

głębszy dołek – podkreślił szef polskiej dyplomacji.

Na centralnym placu w Grodnie o godz. 19.00 czasu lokalnego rozpoczęła się «akcja solidarności obywatelskiej», która została zwołana przez internet. Przed zaplanowaną przez internautów akcją władze zorganizowały na placu święto oświaty zawodowej, które rozpoczęło się o godz. 17.00. Ustawiono scenę, odbywał się kiermasz.

«Akcję solidarności obywatelskiej» organizują grupy "Rewolucja przez Sieć Społecznościową" i "Młodzieżowa Platforma Internetowa 'Ruch Przyszłości'". Na swej stronie internetowej na rosyjskim portalu społecznościowym vkontakte.ru apelują o udział w

zgrupowaniach w każdą środę o godz. 19.00. Nie wzywają do żadnych działań, chodzi im jedynie o obecność w wyznaczonym miejscu – na głównym placu swego miasta.

Pierwsza akcja odbyła się na początku czerwca w Mińsku i zebrała ok. 180 uczestników, tydzień później było ich według różnych ocen od 300 do 800. Podobne pokojowe akcje zorganizowano w kilku dużych miastach Białorusi, w tym również w Grodnie. Wszystkie miejsca, gdzie miały się odbyć, były obstawione przez milicję. W Grodnie, Brześciu i Soligorsku doszło do zatrzymań.

Polscy dziennikarze, zatrzymani w centrum Grodna, zostali wypuszcze-

ni dopiero po ostrej reakcji polskiego MSZ oraz interwencji polskiego konsula. Według kierownika ds. kontaktów z mediami obwodowego wydziału spraw wewnętrznych Giorgija Jewczara, dziennikarzy zatrzymano zgodnie z przepisami prawa, byli dobrze traktowani, a po wszystkich przeproszono ich.

– Jakże przeprosiny? Zatrzymali nas zupełnie niespodziewanie, przy czym absolutnie bezpodstawnie. Przetrzymali na komisariacie kilka godzin. Wypuścili dopiero, jak pojawili się polscy konsulowie. Nikt nie chciał niczego wyjaśniać, słowa przeprosin też nie padły! – opowiada «Głosowi» Agnieszka Lichnerowicz.

Igor BANCER

Apel Roberta Tyszkiewicza do władz Republiki Białoruś

Podlaski poseł PO Robert Tyszkiewicz rozpoczął akcję, która ma zachęcić zainteresowane samorządy, organizacje społeczne i obywateli do poparcia apelu do władz Białorusi o ratyfikację umowy o małym ruchu granicznym.

Podpisana przez Polskę rok temu umowa o małym ruchu granicznym z Białorusią do tej pory nie weszła w życie, bo wciąż nie ratyfikowała go strona białoruska i nie znosi się, że dojdzie do tego w najbliższym czasie. Poseł Platformy Obywatelskiej Robert Tyszkiewicz postanowił wpłynąć na władze Republiki Białoruś – głosami społeczeństwa. Poinformował, że wystosuje apele do 50 samorządów oraz ok. 500 organizacji pozarządowych, aby przyjęły stanowiska i do końca czerwca przesłały je do jego biura. Wówczas przekaże je władzom białoruskim – konsulowi Białorusi w Białymstoku.

– Jeżeli my nie będziemy jako społeczność podlaska, społeczność lokalna dopominali się o mały ruch graniczny, to z całą pewnością nikt nas w tym nie zastąpi – mówi Robert Tyszkiewicz.

Socjolog Radosław Oryszczyszyn uważa, że społecznie akcja jest potrzebna, bo Białorusini chcą otwarcia na Zachód, a Polacy nie do końca są otwarci na Wschód. – Tego typu akcja mogłaby w dużym stopniu wpłynąć również na świadomość, na otwarcie, na zmianę świadomości naszego regionu i to by było bardzo pozytywne.

APEL DO WŁADZ REPUBLIKI BIAŁORUŚ O JAK NAJSZYBSZĄ RATYFIKACJĘ UMOWY O MAŁYM RUCHU GRANICZNYM MIĘDZY POLSKĄ A BIAŁORUSIĄ

22 czerwca 2010 roku prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski ratyfikował umowę o małym ruchu granicznym między Polską a Białorusią. Od tego czasu obywatele polscy czekają na zakończenie procedury ratyfikacji umowy przez Władze Republiki Białoruś. Wciąż jesteśmy informowani o kolejnych terminach wejścia w życie tej umowy – mimo to mały ruch graniczny między naszymi państwami nadal nie funkcjonuje.

Wprowadzenie małego ruchu granicznego między Polską a Białorusią jest gorąco oczekiwane przez ponad 1 mln 700 tys. obywateli naszych państw zamieszkujących w strefie przygranicznej. Uprości on kontakty międzyludzkie, umożliwi prowadzenie wymiany edukacyjnej i kulturalnej, na której zależy władzom obu państw. Wpłynie on także pozytywnie na rozwój ekonomiczny obszarów leżących po obu stronach granicy.

Przedłużające się oczekiwanie na decyzje Władz Republiki Białoruś powoduje zrozumiałe zniecierpliwienie obywateli, władz samorządowych i organizacji społecznych. Dlatego jako poseł Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, reprezentujący mieszkańców przygranicznego województwa podlaskiego, apeluję do Władz Republiki Białoruś o niezwłoczne zakończenie procedury ratyfikacji umowy o małym ruchu granicznym między Polską a Białorusią oraz jak najszybsze wprowadzenie jej w życie.

WK

Ostatnia ofiara Łukaszenki?

Andrzej wiedział, że pójdzie do więzienia. W trakcie naszego ostatniego spotkania w Warszawie, niedługo przed aresztowaniem, próbowaliśmy go przekonać, żeby wyjechał z żoną Oksaną i dwójką dzieci do Polski. Tylko się roześmiał: «Olech» nie uciekał, to i ja nie będę – żartował, nawiązując do swojego ulubionego AK-owskiego dowódcy Anatola Radziwonika. 14 czerwca ruszył na Białorusi proces Andrzeja Poczobuta.

Uwięzienie przez białoruski reżim Andrzeja Poczobuta, dziennikarza i szefa Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi, to smutny finał wieloletniej polityki pobłażania Łukaszenki przez polską i unijną dyplomację. Nawet po najbardziej brutalnym w historii zdławieniu opozycyjnych protestów w Mińsku 19 grudnia 2010 r. i skazaniu na wieloletnie więzienie kilkudziesięciu działaczy opozycji, nawet w obliczu doniesień o ich torturowaniu, jedyne realne działanie, na jakie dotychczas zdobyła się Unia Europejska, to objęcie zakazem wjazdu mniej niż 200 funkcjonariuszy reżimu. Mówiono o sankcjach handlowych, ale na tym się na razie skończyło. Jak zwykle. Tak samo było, kiedy KGB odbierało Polakom na Białorusi kolejne zbudowane za polskie pieniądze Domy Polskie, likwidowało polskie szkolnictwo, prześladowało polskich działaczy. Teraz do grona więźniów politycznych dołączył Andrzej Poczobut. Za rzekome znieważenie Łukaszenki – nazwanie go «dyktatorem» – groził mu cztery lata więzienia.

Piosenki partyzanckie na więziennym spacerniku

Sąd utajnił sprawę Poczobuta, bojąc się, że obecność dziennikarzy obnażyłaby sądową farsę, a Andrzej swoimi wystąpieniami przekształciłby ją w proces przeciwko Łukaszence. Na pierwsze dwie rozprawy nie wpuszczono nawet jego rodziny. Aby zapobiec protestom, w dniu pierwszej rozprawy – 14 czerwca – aresztowano ZPB Igora Bancera, a prezesa Związku Anżelikę Orzechow wzięto pod milicyjny nadzór. Na drugiej rozprawie – 17 czerwca – sąd wyznaczył kolejny termin – 23 czerwca, czyli w Boże Ciało. KGB liczyło pewnie, że w tym dniu Polacy nie będą protestować przed sądem, a polskie media nie poświęcą temu wydarzeniu zbyt wiele uwagi.

Andrzej wiedział, że pójdzie do więzienia. W trakcie naszego ostatniego spotkania przed aresztowaniem próbowaliśmy go przekonać, żeby wyjechał z rodziną do Polski. Tylko się roześmiał: «Olech» nie uciekał, to i ja nie będę – żartował, nawiązując do swojego ulubionego AK-owskiego dowódcy Anatola Radziwonika, który nie wycofał się po 1945 r. z częścią Armii Krajowej na zachód i walczył przeciwko Sowietom na Grodzieńszczyźnie do roku 1949, kiedy to zginął otoczony wielokrotnie przeważającymi siłami wroga. Teraz Andrzej umiła sobie czas na więziennym spacerniku w Grodnie, śpiewając polskie piosenki partyzanckie. «Te ściany nie słyszały takiego repertuaru od lat» – pisze w liście z więzienia. W szlacheckiej rodzinie Poczobutów, osiadłej na tych terenach od XVI wieku, podobna postawa nie dziwi. Wystarczy zacytować archiwalny spis pospolitego ruszenia z miejscowości Poczobuty:

«Jegomość pan Jan Odlanicki-Poczobutt, obożny Powiatu Grodzieńskiego, we wszelkim porządku, jak do wojny, na koniu kasztanowym; jegomość pan Stefan Poczobutt, na koniu karym, z szablą, pistoletami; jegomość



Ludzie, nie tylko członkowie ZPB, tłumnie przychodzą pod sąd leninowski w Grodnie, gdzie toczy się proces Andrzeja Poczobuta, żeby wyrazić swoją solidarność

pan Jerzy Poczobutt, na koniu szpakowatym, w porządku należyłym jak do wojny; jegomość pan Jakub Poczobutt, na koniu myszastym, z szablą, pistoletami; jegomość pan Józef Odlanicki-Poczobutt na koniu gniadym, z szablą y pistoletami...». W tym spisie jest jeszcze ponad 30 imion. Cóż, przynależność do takiej rodziny zobowiązuje.

Niepodatny na prowokacje, przekupstwo i manipulacje

Fenomen Andrzeja Poczobuta polega też na tym, że zawsze idzie własną drogą. W przeszłości jedni mieli mu za złe, że pracuje w «Gazecie Wyborczej» (pewnie lewak?), inni – wręcz przeciwnie – oskarżali go o «polski nacjonalizm», jeszcze inni – że «brata się z opozycją białoruską». Dziś w jego obronie wspólnie występują środowiska, które chyba w żadnej innej sprawie nie byłyby w stanie mówić jednym głosem.

«Tylko prawda jest ciekawa» – to stwierdzenie Józefa Mackiewicza było także mottem bloga Andrzeja Poczobuta. W ujawnianiu faktów niewygodnych dla Łukaszenki był nieustraszony, a na tropieniu prawdy historycznej spędzał tygodnie w archiwach, cierpliwie spisując relacje ostatnich weteranów AK w najbardziej zapomnianych przez Boga i ludzi zakątkach Białorusi. KGB od dawna uważało go za jedną z najbardziej groźnych osób dla reżimu. Jego artykuły miały wielki wpływ na formowanie w Polsce obrazu Łukaszenkowskiego reżimu, jego blog był jedną z częściej odwiedzanych białoruskich stron niezależnych, ale przede wszystkim był groźny jako mózg Związku Polaków na Białorusi, niepodatny na prowokacje, przekupstwo i manipulacje.

Białoruskie służby, również rękami swojej polskiej agentury, od lat próbowały oczernić go w oczach polskiej dyplomacji. W tym celu KGB stworzyło nawet polskojęzyczną stronę internetową, na której wylewano na niego strumienie kłamstw. Niestety, wśród polskich urzędników szkalowanego Poczobuta trafiła niekiedy na podatny grunt. Dla części z nich konieczność wystę-

powania w obronie polskiej mniejszości była niewygodnym obowiązkiem zakłócającym biurokratyczny błogostan. On sam niejednokrotnie skarżył się, że za oficjalnym parawanem wsparcia dla ZPB ze strony MSZ miały miejsce szokujące działania niektórych urzędników zmierzające do «uciszenia polskiej mniejszości» na Białorusi. Nie miał też złudzeń, że po jego aresztowaniu polskie władze staną za nim murem.

Polskie władze wierzą Łukaszenkę?

I chyba niewiele się pomylił. Dziś z ust osób odpowiedzialnych za polską politykę zagraniczną słyszymy, że uwięzienie Poczobuta nie jest problemem w stosunkach polsko-białoruskich, gdyż jest to sprawa między Unią Europejską a Białorusią. Przecież to tak, jakbyśmy powiedzieli, że nie obchodzi nas los naszej mniejszości – niech to za nas załatwi UE. Nie huczmy się. Unia nie podejmie w naszym imieniu skutecznych działań, podobnie jak w przypadku pozostałych więźniów politycznych. Jeśli sami nie będziemy się tego kategorycznie domagać, szczególnie sprawując unijną prezydencję, wynik będzie zerowy.

Andrzej Poczobut to nie tylko jeszcze jeden więzień polityczny na Białorusi – to także nasz rodak, Polak. Oczywiście, jego aresztowanie to kolejny zamach na wolność słowa – w tym sensie jego obrona to także sprawa UE. Ale równocześnie jest to atak na polską mniejszość i polskiej dyplomacji nie wolno tego ignorować. Dlaczego polskie władze nie rozmawiają z białoruskim możnowładcą w formie ultimatum, tylko wystosowują kolejne apele, z góry wiedząc, że Łukaszenka ich nawet nie przeczyta? Na jakiej podstawie od 17 lat wierzymy, że Łukaszenka się zmieni, kiedy po raz kolejny składa Europie obietnice bez pokrycia?

Tymczasem mamy przecież w ręku potężne atuty, których ciągle boimy się użyć. Gdyby polskie władze chciały efektywnie wesprzeć potencjał nadający się z RP telewizji Bielsat, białoruskich niezależnych rozgłośni, podziemnej prasy białoruskiej czy internetu – siermiężna propaganda Łukaszenki zostałaby zmieciona. Tymczasem media bia-

łoruskie w Polsce z powodu okrojonego finansowania od lat wegetują na krawędzi przetrwania, a pieniądze «na wsparcie białoruskiej demokracji» są topione w różnych absurdalnych projektach.

Również gdyby Polska stanowczo zażądała sankcji handlowych wobec reżimu, jej głos prawdopodobnie przełamałby opór niektórych krajów UE przed tą decyzją. Rozszerzenie listy funkcjonariuszy mających zakaz wjazdu do Unii do np. 2 tys. też nie jest chyba czymś niewykonalnym. Tymczasem nie stać nas nawet na taki symboliczny gest jak wydalenie białoruskiego ambasadora, którego obecność imituje normalne stosunki. Aby jednak cokolwiek skutecznie zrobić, należałoby obronę praw polskiej mniejszości i szerzej – całej opozycji białoruskiej – uczynić głównym strategicznym celem naszej polityki wschodniej, a tego MSZ najwyraźniej nie chce. Doszło już do tego, że o podjęcie bardziej zdecydowanych działań w obronie naszego rodaka – Andrzeja Poczobuta – musi do nas apelować Amnesty International, która uznała go za więźnia sumienia.

Antykomunizm wrodzony

Można mieć jednak nadzieję, że wyrok kilku lat więzienia w obecnej sytuacji nie ma już większego znaczenia – Łukaszenko tyle nie przetrwa. System wali się coraz szybciej. Nie w wyniku działań Unii, których nie było, ani białoruskiej opozycji, sparaliżowanej po ostatnich represjach, nawet nie na skutek nacisku Rosji, która próbuje jeszcze bez większego przekonania ratować swojego białoruskiego satriapę zastrzykami finansowymi. System wali się pod ciężarem własnej głupoty i szaleńczych decyzji, które zrujnowały gospodarkę. Pomimo strachu ruszyła oddolna lawina niezadowolenia, której nie da się zatrzymać. Doprowadzeni do kompletnej nędzy ludzie zaczynają rozumieć, że nie ma już nic do stracenia i wychodzą w milczących protestach na ulice nawet małych miasteczek, gdzie kiedyś poparcie dla Łukaszenki było największe.

W związku z procesem Poczobuta znów pojawia się pytanie, dlaczego Łukaszenko tak bardzo boi się Polaków na Białorusi? Otóż głównie dlatego, że wręcz genetycznie nie pasu-

ją oni do kolchozowo-niewolniczego monolitu, który on chciał zbudować. Poza językiem i wyznaniem katolickim mają własną kilkusetletnią historię, a ich kultura jest całkowicie odmienna od plebejskiego, zrusyfikowanego modelu wschodniej Białorusi, który reżim próbuje zaszczepić.

W wielu polskich rodzinach żywa jest pamięć o tradycjach szlacheckich, walce przodków w powstaniach i w szeregach AK, o oporze wobec caratu, represjach stalinowskich i zienawidzonej kolektywizacji. Wdrażana przez Łukaszenkę ideologia państwowa jest im obca, gdyż odwołuje się do sowieckich wzorców i «wartości», które miejscowi Polacy zawsze uważali za wrogie – antykomunizm jest już wśród nich dziedziczony z pokolenia na pokolenie. Łukaszenko nie może zrozumieć, podobnie jak przed nim władze carskie, a potem radzieckie, że żadne rozwiązania siłowe ani sankcje administracyjna nie są w stanie zmienić głęboko zakorzenionego poczucia przynależności narodowej. W jego ukształtowanej przez radziecką szkołę wizji świata można przemocą zrobić z człowiekiem wszystko, wytresować go jak zwierzę. Tymczasem w przypadku Polaków na Białorusi skutek jest odwrotny – im większa presja, tym silniejszy opór i konsolidacja – coraz więcej osób przychodzi do ZPB i występuje o Kartę Polaka. Ta własna niemoc przeraża Łukaszenkę i stąd coraz bardziej drastyczne szykany, których ofiarą padł teraz jeden z liderów polskiej mniejszości.

Paradoksalnie jednak Andrzej Poczobut jest dzisiaj groźny dla reżimu jak nigdy wcześniej. W więzieniu stał się już jednoczącym Polaków na Białorusi symbolem oporu przeciwko prześladowaniu polskiej mniejszości. Jest też oczywiste, że im dłużej w tym więzieniu zostanie, tym silniejsza będzie mobilizacja polskiej opinii publicznej w jego obronie. Jak w tej sytuacji będą reagowały polskie władze i jak na uwięzienie Poczobuta będziemy reagować my – zwykli obywatele – jest dziś testem na nasz patriotyzm, solidarność z rodakami na Wschodzie i skuteczność obrony ich praw przez państwo polskie.

Marek BUĆKO

Gratulacje

Z okazji urodzin drogiej
HELENIE MARCZUKIEWICZ,
prezes Oddziału ZPB w Mińsku,
z całego serca pragniemy złożyć wiankę najpiękniejszych
życzeń: długich lat życia w zdrowiu i radości,
szczęścia i satysfakcji w każdym dniu, sukcesów i
realizacji zamiarów, a także wielu sił i wytrwałości.

Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Szanownej
CZESŁAWIE BURZYŃSKIEJ
z okazji urodzin moc najserdeczniejszych życzeń mocnego zdro-
wia, szczęścia i pomyślności, sił i wytrwałości,
byś mogła zwalczać życiowe trudności,
opieki Maryi Panny oraz wszelkich łask Bożych.

Zarząd Główny SZ ZPB,
redakcja Głosu oraz Oddział Miejski ZPB w Grodnie

Droga
TERESO KOZIACZA!
Z okazji Twoich urodzin pragniemy życzyć Ci wszystkiego tego,
o czym marzysz, a ponadto radości, uśmiechu na twarzy, życzli-
wych ludzi dookoła, zdrowia i wszelkich łask Bożych.

Oddział Miejski ZPB

Z okazji urodzin
JADWIDZE CZERNAWSKIEJ
szczerze życzenia mocnego zdrowia, długich lat życia w pomyśl-
ności i szczęściu, radosnych wielu chwil,
serdecznych ludzi oraz błogosławieństwa Bożego.

Koleżdy i koleżanki z Oddziału Miejskiego ZPB

Szanownej koleżance
MARII PODOLANSKIEJ
w dniu urodzin pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia
długich lat życia w zdrowiu i radości, pogodnych chwil,
niegasnącego optymizmu, który pomaga wchodzić w kolejny
dzień życia oraz opieki Matki Bożej.

Oddział Miejski ZPB

Z okazji urodzin
TERESIE ŁOZOWICKIEJ
moc najserdeczniejszych życzeń, wszelkich łask Bożych, nie-
ustannej opieki Maryi Panny oraz zdrowia,
pogody ducha, życzliwości ludzi
składają koleżdy i koleżanki z Oddziału Miejskiego ZPB

Szanowny kolego
WIKTORZE ŻYWALEWSKI!
W dniu Twoich urodzin życzymy, by zrealizowały się Twoje
plany, by życzenia się urzeczywistniły, by codziennie Twoje serce
wypełniała radość i szczęście,
a Matka Boża niech obdarza Cię zdrowiem i swą opieką.

Koleżdy i koleżanki z Oddziału Miejskiego ZPB

W dniu urodzin
DOMINICE KOWALONEK
moc życzeń: szczęścia, pomyślności, realizacji pomysłów, zdro-
wia, pogody ducha oraz wszelkich łask Bożych

składają koleżdy i koleżanki
z Towarzystwa Twórców Ludowych przy ZPB

Konkurs w Głosie

Regulamin Konkursu Fotograficznego «Śladami Orzeszkowej»

Przedmiotem fotografii powinny być krajobrazy, zabytki i urokliwe miejsca, związane z życiem i twórczością Elżby Orzeszkowej.

1. Organizatorem konkursu jest Związek Polaków na Białorusi.

2. W Konkursie może brać udział każdy, który zajmuje się fotografią amatorsko.

3. Każdy z autorów może nadesłać do 5 fotografii, przedstawiających różne obiekty. Technika wykonania zdjęć jest dowolna: mogą być zarówno w poziomie, jak i pionie, kolorowe, czarno-białe i w sepii.

4. Prace należy nadsyłać pocztą elektroniczną przez internet, jako przesyłkę pocztową lub dostarczać osobiście do siedziby organizatora: Grodno, ul. Budzionnego 48a

5. Fotografie należy nadsyłać w postaci odbitek formatu minimum 15x21 cm lub w postaci cyfrowej na nośnikach CD. Prace w formacie JPG o wymiarach min 1200x1800 pikseli (300 dpi) należy nadsyłać na adres fotokonkurs. orzeszkowa@gmail.com w formie załączników do listu elektronicznego.

6. Organizator zastrzega sobie prawo do wyłączenia z udziału w Konkursie prac o niskiej jakości technicznej. Fotografie, na których będą się znajdować jakiegokolwiek znaki, cyfry, daty zostaną dyskwalifikowane.

7. Każda praca powinna zostać oznaczona godłem autora na odwrocie oraz opisem (tytułem) zdjęcia, datą i miejscem jego wykonania.



Na pracach nie należy umieszczać żadnych innych danych. Do każdej pracy powinien być dołączony list, w którym należy podać: tytuł pracy, imię i nazwisko, adres autora, telefon kontaktowy, komentarz do zdjęcia, nazwę fotografowanego obiektu, miejsce dokonania zdjęcia.

8. Prace nadesłane na konkurs nie będą zwracane autorom.

9. Prace konkursowe należy przesać w nieprzekraczalnym terminie do 15 lipca 2011 r. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 1.08.2011 r.

10. Oceny zdjęć dokona jury powołane przez organizatora. Decyzje jury są ostateczne.

11. Nadesłanie prac na Konkurs oznacza akceptację jego warunków, wyrażonych w niniejszym regulaminie.

12. Nagrodzone prace zostaną opublikowane w «Głosie znad Niemna na Uchodźstwie».

13. Organizatorzy przewidują 1 nagrodę główną oraz 2 równorzędne nagrody dodatkowe.

14. Organizator zastrzega sobie prawo do przerwania lub odwołania konkursu.

Poszukujemy

Poszukuję rodziny pochodzącej z Kresów o nazwisku Suhak (Suchak). Mieszkali na Podlasiu, na terenach obecnej Białorusi. Proszę o kontakt osoby o tym nazwisku! Bardzo pragnę odnaleźć rodzinę, chciałbym odnaleźć Was i kiedyś z wami porozmawiać! Chciałbym także kiedyś pojechać w rodzinne strony na dzisiejszą Białoruś i odszukać

swoje korzenie. Moim marzeniem jest także usły-
szyć gwarę podlaską i zobaczyć bagna poleskie.

Norbert Marcin SUHAK
ul. Trakcyjna 6,
87-100 Toruń, Polska

Szukam rodziny ojca. Ojciec – Konstanty Łupaczyk pochodził z Grodna. Dziadek – Teodor

Łupaczyk mieszkał w Putryszkach. Zmarł w 1961 r. Jest pochowany na cmentarzu w Putryszkach. Dziadek był weterynarzem. Przed wojną mieszkał w Grodnie na ul. Orzeszkowej. W Putryszkach miał letni domek z dużym sadem, w którym stały ule. Dziadek jak i jego brat mieszkali obok siebie w Putryszkach. Dziadek miał 4 synów: Olka, Kostka, Gienka i Witka. W Grodnie pozostał tylko

Witek. Witek miał dwie córki – Galinę i Nelę oraz dwóch synów – Tadka i Zbyszka. Pozostali synowie dziadka po wojnie zamieszkali we Wrocławiu. Ja jestem synem Kostka. Kostek zmarł dwa lata temu – miał 89 lat.

Ryszard ŁUPACZYK
17 Jay Court, DERBY
DE22 3SR, Wielka Brytania